

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

2460 „Dziennik Wileński” 14
codziennie 30
Imperatorok. Akademii Nauk
r. Petersburg
Bas. O. Ull. Naberezhnaja,
d. № 3 kw. 5.

Ogłoszenia na jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.

Nadane za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petytem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego” przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Koźminie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Rozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo Społeczne „Swisłocz” i Skład „Nauka”; w Witebsku Czytelnia Czerwinińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Kijowie księgarnia „Polska”; w Smorgoniu M. Gordon; w Poniewieżu S. Szóchet; w Szawliach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jaćmiski; w Kowno księgarnia L. Jankowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryffort; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerolimskie 78; w Petersburgu Księgarnia „Polska”, ul. Jekaterinińska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.
Dziś, w niedzielę dnia 3-go czerwca r. b.
1-ty raz „Wicek i Wacek”
komedia Zygmunta Przybylskiego.
Anons: Jutro, w poniedziałek „Moralność pani Dulskiej”.
Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Operetka rosyjska w Teatrze letnim w ogrodzie Botanicznym
Dziś, w niedzielę dnia 3-go czerwca r. b.
„Raj Mahometa”
operetka w 3 akt. Plankietta.
Anons: Jutro, w poniedziałek dnia 4 czerwca „Wesoła wdówka”.
Kasa otwarta od 11 r. do 2 po poł. i od 5 do końca przedstawienia.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Towarzystwa „Sierp”
OBRYCKI, KOZŁOWSKI i S-ka
w Mińsku Litewskim
POLECA: 104-691-11
MASZYNY ŻNIWNE SŁYNNEJ FABRYKI
Charles Deering'a w Chicago
kosiarki, żniwiarki, snopowiązaki, grabie konne i t. p.
i zapasowe części do tychże.
CENY NAJNIŻSZE.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-91

IMPORT KAWY
L. B. Jankiewicz
Warszawa—Łódź 10-1045-7
poleca uznane za najlepsze mieszanki trzy
razy dziennie palonej kawy.

Korzystne kupno okolicznościowe!
Dom sprzedaje się w Mińsku Lit. w środku miasta, na narożniku głównej ulicy, z kawałkiem własnej ziemi o 300 kw. sążniach. Szczegółów udziela: K. Wójcik, Zacharzewska № 80, mieszkanie D-ra K. Czarnockiego. 3-1120-3

Mieszkanie
z 4 pokoi, kuchni i przedpokoju (wodociąg i zlew) na Placu Katedralnym w domu T-wa „Rosja” do wynajęcia
zaraz, na czas do 29 września, lub na rok, wiadomość w Administracji „Dziennika Wileńskiego”. 953
Popierajmy polskie towary!
Biuro: Wilno, Poznańska 16, m. 1, codz. od 12-3; w niedzielę od 2-3. Składka roczna członka wspierającego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.

Pod zarządem Al. Nowińskiego. — Zapis codziennie do 29-go czerwca. — Warszawa, Żółwia 9 (dom własny).

Zamęt.

Jeżeli różniczkowanie ma być jednym z najbardziej charakterystycznych objawów ewolucji, to społeczeństwo nasze winno być dojmującym świadectwem w grupie narodów cywilizowanych.

Jesteśmy tak „postępowi”, że we wszelkich kwestiach społecznych i ekonomicznych chodzimy zawsze samopas, że zgola dostroić się nie możemy nietylko do istniejących kierunków politycznych, ale powiem więcej, chorobliwie nie znośmy wszelkiej określonej, a wymagającej skupienia roboty społecznej. Jakże są pierwiastki tej formy indywidualizmu, jestże to tchórzostwo, czy lenistwo społeczne, czy też dyskretnie ukryty głęboki rozum polityczny? trudno o tem przesądzać.

Dzisiejsza forma tego rodzaju polityki jest również zagadką, jak zagadką jest owo negowanie lub surowa krytyka każdej śmielszej, każdej skrytykowanej myśli społecznej. Wszystko jest dobre, byle nie przekraczało granic zatechłej atmosfery mdłych projektów i polityki dnia dzisiejszego, byle nie przypominało o potrzebie natężenia umysłu i woli ku tej lub owej pracy społecznej. W tym samym kraju lunatyków politycznych, chodzą obok siebie w parze ludzie o diametralnie różnych budowach społecznych, a mimo całej przepaści poglądów, chodzą w zgodzie i harmonii, złączeni jedną wielką przedwonną ideą miłego „dobrej sprawy” i kompletnej nieodpowiedzialności społecznej. Wszelkie kombinacje w tym kalejdoskopie są też możliwe i nie dziwią zgola nikogo. Dzisiejszy patriota zaczyna nam wymyślać od szowinizmu, skoro go powołają do tej lub owej pracy narodowej, i pójdzie szukać schroniska u kosmopolitów, wylewających wiadra pomyj na sprawy narodowe. Zacięty agrariusz i rolnik nie omieszka kokietować socjalistów i wołać o przymusowe wyłączenie, byle go „broń Boże” nie posadzono właśnie o to agrariuszostwo. Socjalista przy okazji zostanie ziemskim naczelnikiem. Polak jest tu Litwinem, Litwin Polakiem, byle nie być odpowiedzialnym; niech jeno na tem lub owem tle powstanie jakieś obowiązki, zacznie sobie niezwłocznie łamać ręce nad „wstrętą propagandą”.

Długie lata narkotyzacji politycznej zrobiły swoje, dziś organizm nie znoś już świeżego powietrza i zdrowych jędrnych pokarmów; potrzeba mu wciąż surogatów i przypaw stołecznych, które przez długie lata mile łechtały podniebienie.

Błogie to bowiem były te dawne czasy, czasy spokoju i odpowiedzialności społecznej. Nie trzeba było łamać sobie głowy nad programem politycznym, wiedziało się z góry co trzeba robić, bo nie robić nie było można. Miłego spokoju nie zabierały też burzliwe rozprawy publicznych i polityków. Tygodniowy katechizm polityczny, dopasowany doskonale do umysłowości czytelników, wystarczał najzupełniej do wycierpania najwięcej wybujałych aspiracji politycznych; duch żelaznego margrabiego unosił się wtedy nad

senną ziemią, otuloną w mgliste opary niemocy i bezwładności społecznej.

Lecz minęły dni Aranjuez; dziś, w cichym i uspiętnionym niegdyś morzu nurtują niezłomne prądy i mącą błogi spokój mieszkańców białych dworów i kamienie miejskich; dziś, życie staje się wprost nieznośnym pasmem coraz to nowych obowiązków społecznych i politycznych, którym nieprzyzwyczajony organizm z trudem poddać może. Dziś od różnych nowych terminów głowa boli, bolą nogi od wdzierania się na coraz to nowe platformy, bolą wreszcie uszy od wyluchiwań coraz to nowych programów politycznych, fabrykowanych na prędce przez lokalne wielkości powiatowe. W ogólnym zamieszaniu z każdym niemal dniem powstają, równie prędko jak gina, coraz to nowe, coraz więcej uniwersalne stronnictwa. I zdawałoby się, że w tej orgii indywidualizmu miejscowego ludzkiego upadną pod brzemieniem zadań, celów, obowiązków, hasła, że wejdą w jakiś najniebezpieczniejszy szal roboty społecznej.

Lecz jest przecie coś, co hamuje cugle rozbrzydzanych żywiołów, coś, co pozwala mówić, byle słów nie przemieniać w czyny, coś skierowuje życie społeczne w stare a dobrze znane lożyisko, w którym przez wiele lat płynęły leniwe myśli nasze. Jest ono niby programem politycznym, choć brak mu zmysłu politycznego; jest hasłem, choć niema w niem entuzjazmu, ma być cementem, łączącym wszelkie elementy krajowe, choć do dziś dnia nie złączyło nikogo; jest wreszcie czemś, co uspokaja, daje miłe zadowolenie i wyswabza od wszelkich nużących obowiązków społecznych, a będąc elementem nadprogramowym, daje możliwość krytykowania i negowania wszystkich programów politycznych i społecznych. Ta uniwersalna teoria nosi cokolwiek dziwaczne, ale zato swojskie miano „tutejszości”. Jest ona nam droga, bo wyrosła na tle naszych stosunków, bo ogarnia sobą całokształt naszego życia politycznego i społecznego, bo odzwierciedla niejako naszą własną umysłowość, bo jest wreszcie wygodna i dopasowana do całej psychiki naszej, jak wynoszony a miękki szlafrok. Nie jest to ów męczący a niespokojny patriotyzm, którego podstawą jest gorąca miłość kraju i ludu, ukochanie tej ziemi rodzinnej, tej gwary ludowej, tych wszystkich nieuchwytnych czynników, które łączą się w jedno słowo — ojczyzna.

Tutejszość to przedjętą zadowolenie, to praktyczne przystosowanie się do lokalnych warunków, by kosztownym jaknajmniej wysiłkiem zapewnić sobie spokój i kompletną nieodpowiedzialność społeczną.

Owa bezpamiętność społeczna jest więc głównym czynnikiem tej naszej swojskiej wiary. Dzięki temu przed rokiem, gdy przyszła chwila, że trzeba było wyteńczyć wszystkie swoje siły, całą naszą wolę, aby wytrwać na stanowisku obywatelskim, albośmy kornie schylali czoło przed każdą pierwszą lepszą z brzegu agitacją, albośmy emigrowali zagranicę, twierdząc, że w kraju ludzi nie ma; dzięki temu i dziś, skoro obowiązki każe zebrać się dla obgadania tej lub owej kwestii społecznej lub agrarnej, nie umiemy się nigdy stawić w czas i tłumaczyć swoją opieszalszą chorobą lub nagłymi interesami. Do charakterystycznych wreszcie cech tutejszości należy brak opinii publicznej, opinia bo-

wiem jest odzwierciedleniem pewnej jednostki poglądów, jest skrytykizowaniem tych lub owych przeważających w społeczeństwie czynników etycznych. Jest jeszcze jeden zapomniany rys tutejszości, to ów naiwny liberalizm parafialny, liberalizm bierności społecznej, ów wygodny parawanik, za którym dyskretnie ukrywamy własną bezczynność i ignorowanie nietylko cudzych ale i własnych interesów. Lenistwo bywa podobno czasem impulsem do genialnych przebiegów myśli ludzkiej; lenistwo podobno skłoniło małego ongiś chłopca w kopalni, do wynalezienia maszyny parowej; u nas lenistwo zdobyło się jeno na wytworzenie tej wyczerpującej a uniwersalnej teorii życiowej.

W ogólnym chaosie i zamieszaniu, wobec nagłych a niespodziewanych ewentualności, wobec całego ogromu prac i zadań, które na nas czekają, wobec widma coraz to nowych, coraz to więcej zawiłanych warunków, my mamy na naszą obronę tylko jedno krótkie słowo — „tutejszość”.

Mieczysław Jąłowicki.

Elizie Orzeszkowej.

Z głębi Twojej duszy dźwięki srebrnymi
Słowo Twe płynię daleko...
Płynię na zagon Ojczyzny Ziemi
Jasności rzeką.
Zaś ona jasność promienną tęczę
Na obce ziemie przelata.
I niby jedną wielką obręczą
Ludzkość oplata.
Lecz nie szukałaś natchnień dla siebie
W Danta krainie uroczej,
Utkwiłaś wchmury na polskim niebie
Smutne Swe oczy.
I prawdę głosisz usty złotemi
Dla dusz tej prawdy spragnionych,
I kreślisz wzory dla synów ziemi
Wydzieńczonych.
I sercem darzysz nędzarzy plemię,
Choć z cnotą już rozbrat wzięli;
Wylawiasz perłę, co kędyś wrzemie
W bagna topieli.
I rzucać nie chcesz przekleństw kamienia
Na dusze zbrodnią skalane,
Lecz jako chorem lek ukojenia
Zlewasz na ranę.
I choć wstrząsana bólu nadmiarem
Ojczyznę naszą tłoczącym,
Duszę Narodu poisz nektarem
Orzeźwiającym.

Dziś, gdy Cię wieńczym, Dostojna Pani,
Wawrzynem z chwały Twej krzewu,
Składamy również i serca w dani
Pełne Twojego posiewu.
Wilno. Melanja Czarkowska.

Wystawa Rolnicza w PONIEWIEŻU.

(Odspecialnego korespon. „Dzienn. Wileńskiego”).
Piątek 2(15) czerwca 1907 r.
Niebotycznymi schodami wchodziliśmy do hotelu Lauda o trzeciej w nocy z przedstawicielem fir-

— cja kolei Libawskiej—Kiena), prosząc o zastępcę, że w ubiegły wtorek d. 29 maja (11 czerwca) o godz. 7 zrana w przejściu z Ostrej Bramy do domu Gruzewskiego, na ul. Wielkiej, około domu Muchina zginął mu na głowę z oczu, idący na przedzie 10 letni syn, Wacław, szczupły blondyn, z niebieskimi oczami. Pomimo energicznych poszukiwań, dziecko do tej pory nie zostało odnalezione. Chłopczyk był w szarem ubraniu w zielonkawym kratki (bluzka przepasana pasem z takiegoż materiału—czapka czarna z daszkiem skórzanym). Zropaczony ojciec prosi osoby, któreby coś o zaginionym wiedziały, o doprowadzenie go do domu Gruzewskiego, przy ulicy Wielkiej, do stróża.

— Kolonia artystów. Wczoraj przybyło do Wilna 50 uczniów i uczennic Szkoły Sztuk Pięknych z Warszawy wraz z profesorem K. Krzyżanowskim. Zamierzają oni osiedlić na czas kilku miesięcy w Werkach dla studiów artystycznych.

— Brak dozoru sanitarnego daje się w Wilnie odczuwać na każdym kroku. Nietylko zlew i ustępy naszych dziedzińców, zatruwają zgroźną ogólną mieszkaniową, ale i większość sklepików, herbaciarni i jadłodajni trzeźwość pod względem sanitarnym. Nie dziw więc, że wywleki produktów są na porządku dziennym. Jako przykład niech posłuży fakt po zjedzeniu wprawdzie, nabytym w sklepie, rodzina Boleszów (ul. Obojska № 26); jedynie dzięki energicznej pomocy lekarza Pogotowia chorego udało się uratować od niechybnej śmierci. Tak dalej być nie powinno!

— Policmajster marszałkiem szlachty. Podobno p. Wiekowski, policmajster wileński, został wybrany na marszałka szlachty pskowskiego powiatu.

— Rewizja i aresztowanie. 31 maja (12 czerwca) o godz. 4 zrana w domu Sulca przy zaułku Komendancim została dokonana rewizja w mieszkaniach №№ 3, 4, 9 i 10. Trzech uczniów ze szkoły chemiczno-technicznej: Neumana, Gejstowta, Szaptuna i robotnika Klauza aresztowano. Nie nielegalnego nie znaleziono.

— Aresztowania D. 31 maja (12 czerwca) do więzienia gubernialnego przetransportowano 15-u aresztowanych przestępców politycznych.

— Bomba. Onegdaj do mieszkańca p. Strumiły, przy ul. św. Jerskiej, w domu Jelenkiej, przybyło kilku nieznanych i zażądało 1000 rb. i odeszli z niczem. Dnia następnego t. j. wczoraj została położona bomba na schodach, prowadzących do mieszkania p. Strumiły, bomba była lontowa i nabita nabojami rewolwerowymi. Wybuch bomb spowodował tylko opalenie drzwi, ale żadnego wypadku z ludźmi nie było. Szwajcar, wynajęty specjalnie do mieszkania p. Strumiły, był przypadkowo nieobecny w tym czasie, kiedy bomba była podłożona i wybuchła.

— Agitacja. Sprowadzonym na dzień 31 maja (12 czerwca) przez „Okraiński Sojuz“ pielgrzymom prawosławnym „iście rosyjskie“ działaczki rozdawały broszurę rosyjską: „Odpowiedź prawosławnemu „mirianinowi“ (t. zw. nie duchownego) na list pasterski wileńskiego biskupa katolickiego bar. Roppa“, wydaną przez związek narodu rosyjskiego.

— „Odpowiedź prawosławnego“ ma na celu zwalczanie dogmatów Kościoła katolickiego i propagandę prawosławia. Nienawidzą do katolicyzmu zbliża autorów broszury do marjavitów, o których tak się wyraża: „Rozumieć kłamstwo religii katolickiej. Wszyscyśmy jesteśmy teraz wiadomo, że w Polsce zjawili się niedawno Polacy—marjawici, którzy poznali nie się od wiary katolickiej i odwrócili się od niej. Pomimo, iż Polacy—katolicy starają się ich przesładować, większa, niedawno papież przeklął marjawitów; ale ludzie, co mają dar spozostawiania, zauważyli, że kogo pa—piez przeklina, tego Bóg błogosławił i temu pomaga. Tak więc i w stopie—papięza zamieni się na błogosławieństwo Boże“.

— Jeżeli oddzielenie się garści marjawitów ma świadczyć o „kłamstwie religii katolickiej“, to o czym świadkują miliony odoszczepieńców od „kolejnic“? „sektanci i ci, co z prawosławia masowo przechodzą na katolicyzm“.

— „Odpowiedź na list pasterski“ jest pełna wszelkiej krytyki widocznie obrachowana na bardzo ciemnych czytelników. Nas z tej odpowiedzi interesują wyraźnie zaznaczone sympatie dla marjawitów.

— Lekceważenie. Że przyjeżdżający do naszego miasta rozmaici przedsiębiorcy ze swoimi truppami na przedstawienia „zapominają“ o drukowaniu afiszów w języku polskim, można im to, jako nieświadomym tutejszych stosunków, wybaczyć, lecz jeżeli przedsiębiorca miejscowy, w dodatku kilkunastoletni mieszkaniec Wilna zapomina o tej konieczności, jest to nie do darowania. Do takich, niestety, należy p. J. A. Szuman, który, organizując na scenie otwartej w ogrodzie Botanicznym t. zw. „czempionat damski“ rozlepił ogłoszenia o tym doniosłym fakcie wyłącznie w języku urzędowym.

— Widocznie p. przedsiębiorca nie liczy na publiczność polską...

— Niepożądany przysinek. Jeden z naszych czytelników, p. S., prosi nas o zaznaczenie, że przed kilku dniami, gdy przechodził wieczorem ul. św. Ignacego, przez okno parterowe domu p. Damskiego, wylano nań naczynie z mocno podejrzany „plynem“. Czynimy chętnie zadość życzeniu p. S. gwoili ostrzeżenia innych przechodniów przed tem „żółtem niebezpieczeństwem“...

— Sprostowanie. W № 123 naszego pisma w wiadomościach bieżących, wzmiance o ukończeniu kursów buchalterji (pod kierownictwem p. Jana Lachowicza) przy szkole rysunkowej p. Józefa Montwilli, czytelnicy (w ósmym wierszu) zamiast Marja Paszkowska—M a r j a J a n k o w s k a.

— Nowe pismo. Wczoraj ukazał się pierwszy numer tygodnika „Głos polski“, który będzie wychodził w Wilnie pod redakcją p. Czesława Jankowskiego.

— Policja i Pogotowie. (I. D.). W nocy na 1/14 b. m. policja zawiadana przez telefon karetę Pogotowia na ul. Nowogrodzką. Gdy lekarz dyżurny zapytał o rodzaj wypadku, odpowiedziano mu, że „sekretny“. Ponieważ Pogotowie do podobnych wypadków nie wyjeżdża, lekarz słusznie odmówił pomocy—dowiedział się jednak zaraz, że to wypadek oparzenia. Karetka Pogotowia przybyła pod wskazany adres—okazało się, że wezwano ją do człowieka, który już opatrunku nie potrzebował (świadczący o tem bandaże na głowie), mimo to lekarz spełnił swój obowiązek, poszkodowanemu udzielił opatrunku i umieszczył go w karetce polecił woźnicy jechać do szpitala żydowskiego. Rozprawienie to wywołało bezskuteczny protest ze strony przedstawicieli policji, którzy, jak się okazało, wezwali karetę Pogotowia po to jedynie, by nią odwieźć do więzienia—aresztowanego Hierza Blachera, podejrzanego o udział w niedawnym zamachu (rzucenie bomby) przy ul. Niemieckiej w domu Kinkulskina. Wypadek tego rodzaju nie jest już pierwszym—policja nasza powinna chyba wiedzieć, że do przewożenia aresztowanych służyć karetka więzienna.

— Samobójstwo. W nocy na 2 (15) b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru urzędnik Aleksy Bochtinśkij (ul. Popowska № 20).

— Ohydna zbrodnia. D. 31 maja (13 czerwca) pod Zwierzyńcem flisacy wydobyli z Wilji zwłoki mężczyzny bez głowy i rąk. Trupa odwieziono do prosektorjum szpitala św. Jakóba.

— Rabunek. Onegdaj o godz. 6 wieczorem na p. Jana Sarnockiego napadło dwóch opryszków i odebrało mu portmonek z kilkoma rublami.

— Kradzież. W nocy na 1 (14) b. m. pomocnikowi naczelnika poczty miejscowej, p. Jakóbowi Anżanowi (Dominikańska № 31), skradziono rzeczy wartości 570 rb.

— Pogotowie ratunkowe w ciągu ubiegłego tygodnia wzywane było do 84 wypadków.

— Mińsk. (Kor. wt.). D. 29 maja w sali magistratu odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa „Sokół“, zwołane przez pp. Jasiewicz, Ambroszkiewicz, Olszewskiego i innych. Zebrali się około 100 osób. Po krótkim przemówieniu p. Jasiewicza, na przesa zebrania został obrany dr. Komocki, a na sekretarza p. Witold Wałkowicz. Przed przystąpieniem do obrad wystąpił p. Porowski z przemówieniem, w którym zaznaczył, że w liczbie zebranych jest spora grupa osób, z łona której podana została do zatwierdzenia inna ustawa sokolska. Ustawa ta z powodów niezależnych od tych osób dotychczas nie została zatwierdzona, tymczasem jest daleko szerzej pomyślana, p. terenem działalności Towarzystwa według niej jest nie tylko miasto Mińsk, ale cała ziemia mińska. Wobec tego, że nie istnieją obecnie żadne przeszkody do zalegalizowania przez władze tej ustawy, pożądanym byłoby po dokonaniu wyborów prosić obrane zarząd, aby, gdy ta ustawa już będzie zalegalizowana, zwołał nadzwyczajne ogólne zebranie członków, któreby rozpatrzyło obie ustawy i rozstrzygnęło, którą z nich należy przyjąć. Wniosek przyjęto. Zgodzono się również na propozycję p. Porowskiego, by zobowiązać nowo wybranego zarząd do podania się po upływie roku do dymisji, a nie po upływie 3 lat, jak opiewa statut. Wybrani zostali do zarządu: pp. dr. Komocki, dr. Offenberger, Wejchert, Niedban, Wilhelm Jelski, Karpiński i Jasiewicz, a na kandydatów: pp. Kisieliński, Smagłowski, Cywiński i Zaba. Wobec jednak kategorycznej odmowy p. Jasiewicza na członka zarządu wszedł pierwszy kandydat, p. Kisieliński. Członkami sądu honorowego zostali pp. Ks. Michalkiewicz, dr. Grabowiecki, Suchodolski i Strzałkowski, a komisią rewizyjną pp. Holecki, Mittelstaedt i Huturiewicz. W ten sposób nieporozumienie, istniejące dotychczas w łonie naszego społeczeństwa w sprawie utworzenia „Sokoła“, zostało nareszcie zażegnane i zmora

tworzenia dwóch Sokółów, czego tak się obawialiśmy, przestała grozić.

— Mińsk. (Kor. wt.). Z naszych stron wrócić ma wyruszony do Czechochowy pielgrzymka, zorganizowana przez duchowieństwo prawosławne. Miejscowa ludność katolicka jest też zachęcana do przyjęcia udziału w pielgrzymce, wobec proponowanego bezpłatnego przejazdu i innych dogodności. Widocznie są to jakieś nowe zakusy, czynione w celu zwabienia mniej świadomych z naszego ludu katolickiego. Słusznie przeto duchowieństwo nasze niejednokrotnie ostrzegało nasz lud przed temi zakusami. Mamy nadzieję, że zarówno te ostrzeżenia, jak i własny zmyśl praktyczny naszego ludu nie dopuszczą, by te zabiegi uwińczyły się pomyślnym skutkiem.

— Wobec tego, że wiadomo jeszcze, kiedy i jak zostanie ostatecznie rozstrzygnięta kwestja agrarna, miejscowi włościanie starają się o nabycie ziemi za pomocą komisji urzędów rolnych. Komisje te z największą chęcią gotowe były do pomocy właścicielom i łatwo mogłyby to zrobić, bo podaż ziemi jest wielka, tak np. w powiecie borysowskim zaofiarowano na sprzedaż około 150,000 dziesięcin. Ale i tu, jak wszędzie u nas, zjawia się przeszkoda w postaci więcej niż dziwnego zachowania się Banku Włościańskiego, który wynajduje rozmaite przeszkody, mające widocznie na względzie nie dobro włościan miejscowych, ale jakieś inne ukryte cele.

— Mińsk. (Kor. wt.). Miejski przytułek noclegowy został zamknięty przez policję z powodu panującej w nim epidemji tyfusu brzuszowego. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu miasta rozpatrywano była sprawa przyjęcia z pomocą robotnikom pozbawionym pracy. Zarząd miejski postanowił wnieść tę sprawę na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady miejskiej, zalecając jednakże swój wniosek, że przy obecnym stanie kasy o zorganizowaniu pomocy materialnej dla robotników pozbawionych pracy nie może być mowy.

— Bractwo prawosławne zwróciło się do Zarządu miejskiego z żądaniem oddania bractwu kawału gruntu na budowę kaplicy prawosławnej, na pamiątkę ocalenia cesarza niebezpieczeństw.

— Krawężnik o mającej nastąpić dymisji p. Ignatowicza, zarządzającego mińskiego oddziałem Banku Włościańskiego.

— Węziunowie z mińskiego więzienia J. J. Pobied i Solowjow, oskarżeni o zabójstwo w więzieniu strażnika i więźnia Kowalewskiego, anarchysty, który wydał swoich towarzyszy, zostali oddani pod sąd wojenny.

— Dnia 1 (14) czerwca policja uświłowała zatrzymać pięciu ludzi, podejrzanych o rabunki. Bandyci przy aresztowaniu bronili się, dali trzy wystrzały, ale nikogo nie ranił. Dwóch bandytów schwytano. X. — Gub. mohylewska. W „Narodn. Obozowaniu“ (№ 3) znajdujemy cyfry, charakteryzujące stan oświaty w gub. mohylewskiej. Największy procent analfabetów daje ludność białoruska prawosławna, bo wśród niej tylko 10% mężczyzn i 2,2% kobiet posiada sztukę czytania. Białorusinów katolików umie czytać 21% mężczyzn i 14% kobiet; największy procent czytelników wśród ludności czysto polskiej, bo 45%. Ludność prawosławna jest najciemniejsza, np. w pow. sieńskim procent czytelników Białorusinów wynosi wśród mężczyzn 7,7 a kobiet 1,4%; wśród katolików Białorusinów procent umiejących czytać sięga 22.

— Wilejka. Rosjanka otrzymała pozwolenie na otwarcie w mieście Wilejce szkoły prywatnej 4 klasowej z programem szkół rządowych i starać się będzie o prawa rządowych programów. Dlaczego nasze społeczeństwo pozostawia tylko obcym sprawę wychowania i kształcenia naszej młodzieży?

— Dubno. Zmiana własności. Dobra Satyłów, położone w powiecie dubieńskim o obszarze 3,000 dziesięcin z rektifikacją, będące własnością hr. Antoniego Miączyńskiego, zostały nabyte z wolnej ręki przez p. Józefa Bogusza za pół miliona rubli.

— Łuck. Na dorocznym zgromadzeniu Łuckiego Towarzystwa rolniczego podniesiono, wobec spodziewanego nieurodzaju żyta w gub. wołyńskiej, kwestję przyjęcia z pomocą zagrożonej głodem ludności włościańskiej. Sprawa ta będzie szczegółowo omawiana na posiedzeniu przyszłym, które się odbędzie d. 23 czerwca (6 lipca).

— Klub narodowy. W tych dniach został ulegalizowany staniem warszawskiego klubu narodowego oddział tego klubu w Czechochowie.

— Zjednoczone Koło ziemianek. Na zebraniu d. 29 maja (11 czerwca), członków warszawskich i prowincjonalnych zjednoczonego Koła ziemianek uchwalono: 1) W poczet członków honorowych Koła zaliczyć Elżbę Orzeszkową; 2) pamiąg s. p. Chelchowskiego uczcić przez utworzenie stypendjum jego imienia w szkole gospodarstwa domowego w Mirosławicach i 3) wziąć udział w petycji, domagającej się równouprawnienia kobiet w samorządzie. Do pracy w wydzielach Koła wybrane zostały na delegatów zebrania ogólnego pp. Mazarskawa, Fundakowska, Kisielińska, Rodziewiczówna, Szymanowiczówna, Janiszewska, Klawerowa, Chrzyszczewska i Świątkowska.

— Lokaut łódzki. Dnia 29 maja (11 czerwca) nadeszła z Berlina od zarządu Tow. ako. I. K. Poznańskiego na ręce jednego z członków komisji „12“ depesza następującej treści: „Przyjmijmy delegację Zarządu“. Dziś zaś otrzymaliśmy list, potwierdzający depeszę i komunikujący, że „członkowie zarządu wyjeżdżają z Berlina na kilka dni, a że pragną przyjąć delegację in corpore, przeto uprasza się komisję o natychmiastowe telegraficzne zawiadomienie, kiedy delegacja przybędzie do Berlina“. List podpisał p. Karol Hertz junior. Komisja niezwłocznie wysłała telegram następującej treści: „Delegacja przybędzie do Berlina najpóźniej w poniedziałek“ (jutro). Jednocześnie komisja 12 tu delegatów dokonała już wyboru 6 osób, które wyjadą do Berlina ewentualnie w sobotę, o ile uzyskanie paszportów na wyjazd za granicę nie ulegnie zwłoczce ze względu formalnych. We czwartek w fabryce I. K. Poznańskiego zbierano składki pomiędzy robotnikami na koszty podró-

ży. Robotnicy dobrowolnie dawali po 10, 20, a nawet i 30 kop. Spodziewane są znaczne wydatki, gdyż delegaci chcą zaprosić do Berlina dla porad prawnych jednego z miejscowych adwokatów przysięgłych, p. Kazimierza Rosmana. Jak poinformował korespondenta „Kar. Warsz.“ jeden z pozostałych członków administracji fabrycznej, od poniedziałku robota we wszystkich oddziałach fabryki wzię i kipi, wszędzie panuje ład i porządek, jakiego już dawno nie mury nie widziały; dyscyplina fabryczna panuje na całej linii. Wszyscy pełni są otuchy, że delegatowi uda się przekonać zarząd o najlepszej woli ogółu robotników i że niebezpieczeństwo bezrobocia i głodu będzie odwrócone.

— Zjazd dziennikarzy i pisarzy katolickich w Warszawie rozpoczyna się we wtorek o 10 rano uroczystym nabożeństwem w kościele pp. Wzytek na Krakowskim-Przedmieściu. Pierwsze ogólne posiedzenie odbędzie się w Resursie Obywatelskiej na Krakowskim-Przedmieściu № 64. Zjazd trwać będzie przez wtorek i środę i zakończy się w środę wieczorem. Zjazd podzielił się na następujące 4 sekcje: 1) prasa katolicka, 2) prasa katolicka ludowa i jej kolportaż, 3) szkolnictwo i 4) propaganda idei katolickiej. Zgłoszono już 40 referatów; zjazd zapowiada się licznie.

— Widmo nowego lokautu. Właściciele warsztatów, wyrabiających kamusze i cholewki, zdradzają w ostatnich czasach zamiar ogłoszenia lokautu. W ciągu ostatnich dni właściciele zwołali kilka zebrania i chociaż przedmiot tych narad trzymany jest w ścisłej tajemnicy, robotnikom jednakże udało się dowiedzieć, że pracownicy postanowili ogłosić lokaut, a osobnej komisji polecono wypracowanie i redagowanie warunków, które mają być przedstawione robotnikom. Niechcąc, aby lokaut zaskoczył ich niespodzianie, robotnicy zwołali także kilka wiecew, na których postanowili w razie ogłoszenia lokautu żądać przekazania sprawy sądowi rozjemczemu, złożonemu z fabrykantów i robotników. O ile sąd nie udowodni niezbitego dowodu, że nowe żądania właścicieli warsztatów wywołane są koniecznością, robotnicy—nie ustąpią.

— Pasporty zagraniczne. Warszawskie władze policyjne otrzymały z ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomienie, że wielu członków londyńskiego zjazdu socjalistów rosyjskich posiadało paspordy z podpisami gubernatorów Królestwa Polskiego. Z tego powodu istnieją przypuszczenia, że w Warszawie lub w innym miejscu Królestwa Polskiego jest fabryka paszportów zagranicznych.

— Zjazd partji ukraińskiej. We Lwowie odbyły się narady oborniejszego „Narodnego komitetu“. Jak donosi „Dilo“, w naradach wzięło udział około 40 członków ze Lwowa i z prowincji i wszyscy posłowie, należący do stronnictwa, z wyjątkiem dr. Okuniewskiego i dr. Eugenjusza Lewickiego. Przedmiotem narad była sprawa utworzenia jednolitego narodowego raskiego (ukraińskiego) klubu parlamentarnego. O ile wiadomo, uchwalono jednogłośnie dążyć do utworzenia takiego klubu, do którego przystąpić będą mogli wszyscy ci posłowie ruscy, którzy uznają narodowość ruską (ukraińską). Ponadto omawiano sprawę powiększenia ściślejszego „Narodnego komitetu“ z powodu wyjazdu członków komitetu, wybranych na posad w sprawę obsady redakcji „Dila“ i „Swobody“.

— Rada narodowa we Lwowie uchwalila wznowić powiatowe organizacje narodowe, usunąć rozdzielenia, panujące w tych częściach kraju, gdzie społeczeństwo rozbiło się na dwa obozy pod czas wyborów, uświadamić w duchu narodowym najszerze masy ludowe, założyć polskie biuro korespondencyjne, celem prawdziwego informowania zagranicy o stosunkach krajowych, przyciem biuro na pozostawać w kontakcie z reprezentacjami polskimi parlamentarnymi w Wiedniu, Petersburgu i Berlinie, wreszcie rozwinąć szerszą akcję narodową na Bukowinie i Śląsku.

Z ROSJI.

— ** Iście rosyjska działalność „pułkownika“ Bielińskiego. Pod powyższym nagłówkiem znajdujemy w „Rusi“ artykuł p. Kukszyńskiego, który podaje ciekawe szczegóły o działalności terrorystycznej związku narodu rosyjskiego. Niejaki p. Bieliński, „pułkownik“, pod pozorem organizowania ekspedycji „naukowej“ na Daleki Wschód zorganizował bandę rozbójników, której jednym z pierwszych czynów było pobicie Mienszykowa z „Nowego Wremia“ za to, że śmiał krytycznie się odezwać o związku narodu rosyjskiego, a następnie Milakowa, przywódco partji k.d. W obu tych „ekspedycjach“ brał udział felczer Smirnow, który usunął się z tej bandy, kiedy się przekonał, że Bielińskiemu, braciom Oznobiszynom, księciu Sz. i porucznikowi Iwanowemu szło nie o bicie wskazanych przez Bielińskiego osób, ale o zabicie. Streszczamy rewelacje p. Kupczyńskiego na odpowiedzialność redakcji „Rusi“, która jakoby w tym celu odekłada o działalności pułkownika Bielińskiego, aby zmusić sądy do zajęcia się tą sprawą.

— ** Z gospodarki kolejowej. „Charbink. Wiadomości“ podają, że kolej Nadbajkalska, na której budowę wydano bajeczne sumy, potrzebuje już gruntownych reperacji, które będą kosztowały kilkanaście milionów. Podługom kursującym po tej kolei grozi zapadnięcie się do wody razem z całym nasypem.

— ** Cena dokumentu historycznego. „Słowo“ petersburskie dowiaduje się z pewnego źródła, że pełnomocnik londyńskiego „British muzeum“ proponuje, aby mu odstąpiono oryginal „odezwy wyborckiej“ za 24,000 funtów szterlingów t. j. za sumę około 25 tys. rb.

Duma Państwowa.

— Petersburg (tel. wł.). Wobec tego, że w projekcie ministerjalnym

o nauczaniu powszechnem niema wzmianki o języku wykładowym, Koło Polaków z Litwy i Rusi wniosło dodatkowe następujące: 1) We wszystkich szkołach, podległych ministerjum oświaty, wykład odbywa się w języku większości mieszkańców z zachowaniem praw mniejszości, mianowicie wykład języka mniejszości i religij odbywać się będzie w języku ojczystym. 2) W miejscowościach z ludnością mieszaną o języku wykładowym rozstrzygać będzie rada rodziców i opiekunów w każdej szkole osobno. 3) W szkołach prywatnych wybór języka wykładowego zależeć będzie od założyciela szkoły. 4) Język państwowy jest obowiązkowy, jako przedmiot, we wszystkich szkołach, począwszy od drugiego roku. W dziesięciu guberniach zachodnich wykład języków polskiego, litewskiego, jako przedmiotów, w szkołach dwuklasowych i średnich będzie wprowadzony na żądanie uczniów i będzie obowiązkowy. Jeśli będzie żądało wykładow więcej niż 5 prc. ogółu, to nauczycieli będzie opłacał rząd, jeśli mniej, to połowę płacić będą rodzice. Wykłady języków polskiego i litewskiego odbywać się będą w godzinach szkolnych, nauczyciele tych języków będą mieli prawa równe z innymi nauczycielami.

Petersburg (tel. wł.). Przyszłość Izby jest zagrożona, stan nie jest wszakże beznadziejny.

Petersburg (tel. wł.). Wielkie wrażenie w Izbie zrobiła mowa pośła Michała Węslawskiego o sądach miejscowych.

Petersburg. Dn. 1 (11 czerwca) o godzinie 7 m. 2 zrobiono przerwę w tajnym posiedzeniu Damy.

31 maja (13 czerwca) został Najwyżej zatwierdzony projekt do prawa, przyjętego przez Izbę i Radę Państwa, na mocy którego będzie wyasygnowano 17 i pół miliona rubli na zapomogi dla okolic, objętych głodem.

Petersburg. Posiedzenie otwarto o godzinie 2 m. 35. Przewodniczy Gorwin. Po załatwieniu spraw bieżących Gorbunow w imieniu socjal-rewolucionistów proponuje zrobienie przerwy na godzinę, dla przygotowania wniosków, dotyczących porządku dziennego.

Czernosiwistów wypowiada się przeciw temu wnioskowi. Ceretelli przemawia za wnioskiem.

Większością głosów przeciw głosom prawicy Izba postanawia przerwać posiedzenie na godzinę. O godzinie 2 m. 45 przewodniczący ogłasza przerwę.

Posiedzenie otwarto o godz. 4-ej. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw o reformie sądów miejscowych.

Węslawski przemawia jako zwolennik zasady wyborczej i samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem. Wnosi w imieniu Koła, że jeśli nie można wprowadzić samorządu ziemskiego w Królestwie, to należy zostawić ustrój dotychczasowy sądów, a będzie to wskazywało na niezbędność reformy.

Postawiony jest wniosek zakończenia rozpraw.

Książę Dołgoruki mówi przeciw wnioskowi, sądzi, że do ostatniej minuty należy wypełniać swoją powinność, to znaczy prowadzić pracę twórczą, prawodawczą. Wniosek zamknięcia rozpraw upada przeciw głosom s.d. i grup lewicowych. (Oklaski w centrum).

Petersburg. Piątkowe posiedzenie tajne zamknięto o godzinie 12. m. 25 w nocy. W sobotę odbyło się zebranie jawne, na porządku dziennym sprawa sądów miejscowych i sposób dyskusji nad budżetem. Zebranie tajne naznaczone na godzinę 7-gą wieczorem.

Petersburg. „Rossija“ drukuje następującą mowę prezesa rady ministrów, wypowiedzianą podczas tajnego posiedzenia Izby dnia 1 (14 czerwca) r. b.: „Wobec tego, że w związku z rewizją u pośła Ozoła, już zostały zebrane dostatecznie pewne dane co do istnienia i działalności występnej organizacji, do której należeli niektórzy posłowie, wobec tego dalej, że jest rzeczą konieczną przedsięwziąć środki, których wymaga prawo, proszę Izbę państwową o wysłuchanie przedstawiciela sądownictwa, prokuratora Izby sądowej petersburskiej, który zaznajomi Izbę

z decyzją sędziego śledczego, orzekającą powołanie pewnej ilości posłów w charakterze oskarżonych. Dalsze wyjaśnienia po odczytaniu tego aktu może dać Izbie minister sprawiedliwości. Muszę dodać, że niewykonanie przez Izbę obowiązku, który spada na nią z racji § 16 i 2 ustawy, albo wykonanie go tylko częściowo uniemożliwi rządowi utrzymanie nadal porządku i spokoju w państwie.

Posłowie witebscy Kazrycz i Burmejster, Łotysze-inteligenci, weszli do frakcji parlamentarnej partii k-d. Przez długi czas ci posłowie należeli do grupy posłów bezpartyjnych.

Konferencja Kola polskiego z lewicą, która podług informacji „Rusi” miała się odbyć podobno z inicjatywy Wolk-Karaczewskiego, wcale nie miała miejsca i nie była nawet projektowana, ze względu na sekcjar-skie stanowisko rosyjskiej s-d.

Telegramy.

Dnia 2 (15) czerwca.

Petersburg. Skonfiskowano numer 282 gazety „Towariszcz”.

Petersburg. 2 (15) czerwca w dzień opieczetowano mieszkanie posła Anikina, w którym dawniej mieszkał poseł Ozol. Wieczorem rozpoczęto rewizję.

Petersburg. 25 maja wśród załogi pancernika „Linop” zauważono nastroj buntowniczy. Pancernik wezwano do Sewastopola. To samo uczyniono z pancernikiem „Tri Świati-tiela”. Załogi, po przybyciu do Sewastopola, wydały podżegaczy, ujęto ich i osadzono w areszcie. Śledztwo w toku.

Mińsk. W wielu parafjach prawosławnych założono bractwa św.

Krzyża. Mają one za zadanie obronę interesów prawosławnych i budzenie świadomości narodowej.

Moskwa. Dnia 31-go maja wykryto wojskową organizację socjal-rewolucionistów. Zaareztowano 9 osób; wzięto sprawozdania, pisma nielegalne i drukarnię.

Paryz. Dnia 1-go czerwca o godz. 5 m. 55 przyjechała duńska para królewska.

Haga. Delegaci państw, które nie przyjmują udziału w konferencji, podpisali oświadczenie, że przylącają się do powziętych na niej postanowień.

Chrystiania. Sejm odrzucił 73-ma głosami przeciw 48 dani kobietom prawa wyborczego powszechnego; postanowiono natomiast 96 głosami przeciw 25 dać kobietom przy wyborach politycznych takie same prawa, jakie mają przy wyborach w samorządzie miejscowym.

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud.	30-32 kop
Słoma „ „ „	23-25 „
Owies „ „ „	1.23-1.25 „
Koniczyna za pud.	45-50 „
Zyto „ „ „	1.00-1.05 „
Pszenica „ „ „	1.17-1.20 „
Jęczmień „ „ „	1.10-1.16 „
Gryka „ „ „	1.00-1.05 „
Groch „ „ „	1.05-1.10 „
Kartofle korzec (osmina)	1.25-1.40 „
Buraki kopa „ „	90-1.20 „
Marchew kopa „ „	1.30-1.30 „
Brukiew kopa „ „	1.15-1.30 „
Cebula za pud „ „	1.20 „
Grzyby suszone fant.	75-85 „
Śmietana kwarta „ „	23-25 „
Twaróg „ „ „	10-12 „
Jaja kopa „ „ „	90-1.20 „
Masło solone za pud.	12.00-12.80 „
Masło nie solone za pud.	14.00-14.80 „
Gęsi żywe „ „ „	2.60-3.50 „
Gęsi bite „ „ „	1.90-2.50 „
Kury żywe „ „ „	75-1.25 „
Indyki fant „ „ „	— „
Prosięta bite sztuka „ „	1.00-1.50 „
Prosięta żywe sztuka „ „	95-1.80 „
Wieprze bite za pud.	6.50-7.00 „
Wieprze żywe „ „ „	6.00-6.60 „

CENY ZBOŻA I MASŁA W LIBAWIE.

(Notowania Domu Handlowego „J. Jacuński w Libawie”)	z a p z d
Wyka litewska „ „ „	— „
Pszenica „ „ „	— „
Owies kurlandzki wysoki	1.49-1.50
Siano koniczynowe	50-55
Lniane sienie litewskie	— „
Koniczyna „ „ „	— „
Makuchy słonecznikowe	— „
konopne „ „ „	— „
Jaj dziesiątek „ „ „	— „
Grzyby suszone za fant	— „
Miodu fant „ „ „	— „
Śmietana „ „ „	— „
Twaróg „ „ „	— „
Masło eksport. świeże loco st.	32-35
Libawa I gatun „ „	32-35
II „ „ „	32-35
Masło śmietankowe świeże	32-35
świeże solone w faskach	— „
kuchenne „ „ „	— „

POŁĄGA

Stacja leśna, jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie na otwartym, wschodnim wybrzeżu m. Bałtyckiego.

Najsilniejszy prąd fal, temperatura wody prawie ta sama co w Schwenningen i Ostendzie. Wybrzeża piaszczyste z wysuniętym w morze pomostem 1/2 w. długości. Ciepłe morskie kąpiele. W Kurhauzie hotel, czytelnia, restauracja, bilard, cukiernia, pensjonaty, wille, orkiestra, koncerty, reuniony, odczyty, wycieczki zbiorowe. Sezon od 15 czerwca do 1 września n. st. Dojazd przez Prusy do Memla (Kłajpedy), z Cesarstwa i Królestwa przez Libawę, lub Prekulny (Libawo-Romeń). Objazdnienia, wynajem mieszkań: Warszawa, Wspólna 60, m. 21, od 11-3. W Wilnie informacji udziela Administracja „Dziennika Wileńskiego”. 938-4-3

KAUCJONOWANE 1-go RZĘDU

Wileńskie Biuro Komisowe

W. Tromszczyński i S-ka

Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4.—Telefon № 50. 52-558-17

Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów.

Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych.

OJCÓW.

Sezon od 1-go kwietnia do 1-go października. Zakład leczniczy pod kierunkiem D-ra Stanisława Kozłowskiego. Miejscowość podgórska 405 m. nad poziomem morza. Od st. Olkusz 20 wiorst. Do leczenia w Ojcowie nadają się: wszelkie choroby nerwowe, choroba Basedowa, początki Tabesu, zaburzenia czynności piciowych, przewlekłe katarazy oskrzeli i płuc. Cierpienia żołądka i kiszki. Cierpienia czynnościowe serca. Otyłość, artretyzm, blednica i t. p. Kuchnia prowadzona według syst. Lahmann'a. Chorzy umysłowi i zakazani nie są do Zakładu przyjmowani. Prospekty na żądanie. Poczta i telegraf na miejscu. 3-951-3

Żądajcie tylko „NATURALIS”

firmy Jules Pelletier Paris. 30-567-26

Jedyna nieszkodliwa farba do włosów, niezawierająca łopiu. „NATURALIS” plyn do włosów absolutnie nieszkodliwy, który daje wszystkie naturalne kolory i wysycha w przeciągu 10 minut.

Uzyskany kolor zostaje dłuższy czas w jednym i tym samym stanie. „NATURALIS” sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych, perfumeriach, oraz fryzjerskich zakładach. HURTOWO SPRZEDAŻ: T. A. Ludwik Spiess i Syn, STANISŁAW STEIN i S-ka, w Warszawie Marszałkowska 100.

Cena za komplet Rb. 1.50 i Rb. 2.50. Wysyła się za zaliczeniem.

Przełożona Szkoły Froeblovskiej w Wilnie

Helena Hera zawiadamia Sz. Publiczność, że w Mińsku z dniem 1-go września otwiera także szkołę z klasą wstępną, która będzie przygotowywana do majowej powstanie nowej szkoły francuskiej. Internat dla panienek. Lekcje zbiorowe, nauka języków, muzyka. Mieszkanie w środku miasta, odżywianie hygieniczne, zdrowe. Ogród, zajęcia praktyczne w ogrodzie. Gimnastyka.—Wiadomość i zapisy w Księgarni Makowskiego w Mińsku. 6-1123-2

Wschodnio-Azjatycki Magazyn

ulica Wielka 33.

Otrzymał wielki transport towarów Chińskich, Japońskich, Indyjskich i Abisynskich. Herbata różnych firm rabatem 25%-30% od rubla. Wielki Wybór oryginalnych przedmiotów na prezenta. Polecamy wyborną kawę otrzymaną z Abisynji „Haszarska Mokka”. 2-1134-2

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Wilna

poleca członków swych na posady do różnych branż.—Informacji udzielają codziennie: od 10 rano do 6 wieczorem Członek Zarządu p. K. Marcinowski (prospekt 8-to Jerski 11, m. 2) i od 8-jej do 11-jej wieczorem dyżurny Członek Zarządu w Czytelni Towarzystwa (Bakszta 7). 2-1113-2

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji o słynnych ze skuteczności zdrojach JÓZEFINY i MAGDALENY. Znakomita stacja klimatyczna z kuracją żentyczną i kefirową

otwarty 20-go maja.

W zakładzie GÓRNYM ogrzewane ŁAZIENKI i SALA HYDROPATYCZNA. INHALATORJUM. Dojazd koleją do Nowego Targu i Starego Sącza. Skład wód w F-y J. B. Segall i K. Gruzewski w Wilnie.

962-6-4

Dzierżawca zakładu F. WIŚNIEWSKI.

Nowonabywca Składu Herbaty Chińskiej

ul. Wielka 33 (dawniej Bąbkowa i Holowni) uprasza pp. Klientów, mających kwity z podpisem Bąbkowa, zgłaszać się po odbiór premii lub zamiany posiadanych kwitów na nowe. Przytem dla uniknięcia mogących wyniknąć z czasem nieporozumień, zawiadamia, że wydawanie premii za kwitami i zamiana takowych na nowe odbywać się będzie w czasie od 25 maja do 25 czerwca r. b. poczem kwity za podpisem Bąbkowa przyjmowane nie będą.

Z prawdziwym szacunkiem A. P. Czudnowa. 2-1136-2

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz.

ALBUMINOZA Henneberga

Pierwszy i jedyne krajowy przetwór odżywczy, nie zawierający żadnych składników sztucznych.

Najodpowiedniejszy pokarm dla dzieci nawet w najwcześniejszym okresie życia, mogący zastąpić mleko i wszelkie inne pokarmy. ALBUMINOZA wpływa na szybki przyrost wagi, ułatwia ząbkowanie i wzmacnia mięśnie i kości, usuwając w ten sposób tak bardzo rozpowszechnioną krzywicę (choroba angielska).

Jako pokarm najłatwiej strawny i bardzo pożywny Albuminoza nadaje się również dla osób starszych wszelkiego wieku, osłabionych długotrwałą chorobą, dla chorych na blednicę i niestrawność, gruźlicę i wycieńczenie z jakichkolwiek powodów.

Będąc pożywieniem nader smacznym Albuminoza nadaje się jako dodatek do wszelkich potraw i napojów.

Polecana przez Warszawską Radę Lekarską № 7376. Cena pudełka kop. 50.

Żądać we wszystkich aptekach, składach aptecznych i większych handlach kolonialnych.

Generalny reprezentant na Królestwo i Cesarstwo Stanisław Siudak.

20-987-4 Warszawa Hoża № 60. Tel. 93-12.

N. T. SIROTKIN, Jarmark

2-gi pawilon, 1-szy sklep narożny pod № 23

Ostateczna Wyprzedaż wszystkich wyrobów **SARPINKOWYCH**

Gładkie od 10 kop. arszyn i drożej.

Jedwabiste po 15 kop. i drożej. 1-1049-1

Jedwabne po 20 kop. i drożej.

Wyższe kursy pedagogiczne Leonji Rudzkiej

w Warszawie, Zielna 13,

1-1140-1

mają na celu przygotowanie dobrych nauczycielek-pedagogów, mających po zdaniu odpowiedniego egzaminu otrzymać patent nauczycielski. Zapis słuchaczek do 20 czerwca. Kandydatki powinny posiadać świadectwo z ukończenia zakładu naukowego (najmniej 6 klasowego) lub zdać egzamin 16 września rozpoczynają się wykłady na I-szym i II-gim kursie.



CZY MOŻECIE KUPIĆ

aparat fotogr. nie obejrzawszy poprzednio wielkiego wyboru różnych aparatów i przyrządów fotogr., otrzymywanych stale co tydzień, w specjalnym składzie

„Optyka Rubina”

Tam też wszelkie optyczne i elektryczne instrumenta.

egzyst. od roku 1840.

5-1148-1

RADYKAŁNE DZIAŁANIE

Kremu **CAZIMI METAMORPHOSA**

BEZWARUNKOWO NISZCZĄCEGO PIEGI, PLAMY, WĘGRY I ZMARSZCZKI NA TWARZY.

Krem niedawno demonstrowany był wobec liczącej publiczności na wystawie, oraz w różnych punktach Petersburga. Powodzenie Kremu CAZIMI wywołało mnóstwo naśladowców i falsyfikatów, wobec czego, w celu uchronienia się od tychże, żądać należy na WEWNĘTRZNEJ stronie

stoika podpisu **CAZIMI** i rysunku „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI”, zatwierdzonego przez Depart. Handlu i Manuf. za № 4683.

Do nabycia we wszystkich mat. apt. perfumeriach aptekach oraz u fryzjerów.

Tomasówkę

Superfosfat

poleca na sezon bieżący

S. Wilpiszewski, Wilno, 8-to Jerski 9.

Górno-śląską, angielską, oraz inne nawozy sztuczne

3-1135-2

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

do średnich zakładów naukowych

Stefanji Swida

zostanie otwarta z początkiem roku szkolnego 1907/8.

Przyjmują się dziewczynki i chłopcy od lat 7-miu i przygotowują do klasy wstępnej I-szej i II-giej.

Zapis uczących się od 23-go maja do 7-go czerwca codziennie od g. 1 do 3 Zaułek Jakóbski, d. № 16, m. 3. 3-1079-3

Pokój unieblowany do wynajęcia i OBIAD na żądanie można mieć.

Ul. Zawalna d. № 16, m. 32. 2-1115-2

Uwagze letników!

Sklep Kolonialny

= Karola Ejslera

ulica Antokolska, № 44

(gdzie poczta)

poleca wszelkie kolonialne i gastronomiczne towary po cenach niskich. 1-1140-1

Korzystajcie z okazji

jeszcze tylko kilka dni

po bardzo niskich cenach

FRANCUSKI

Ruchomy bazar

na Jarmarku, wprost Herbaciarni ludowej № 44.

Wielka Wyprzedaż

świeży transport 5000 szt.

różnych nowości

od 15 kop. z Kapsztadzkimi Brylantami „Molnia”.

Srebrne i złote rzeczy po cenach brycznych. 1-1147-1

Dentystka Maria Putwińska

po skończeniu szkoły dentystycznej w Warszawie, oraz wyższych kursów odontologicznych w Paryżu otworzyła gabinet dentystyczny w Wilnie, Zawalna d. № 4. Plomby emalowe (porcelanowe) złote, koronki złote i t. d.

Pilnujcie waszych rzeczy

od moli!

Najpewniejszym środkiem przeciwko molom jest **Mortin Emkahe**.

Ochronia futra i inne przedmioty na całe lato.

Skład główny w magazynach aptecznych:

Wilno: I. B. Segall.

Mińsk: M. K. Hurwicz. 5-1102-3

ZAKŁAD

Położniczo-Ginekologiczny

D-rów Bujalskiego, Kahna, Macnowskiego i A. Rymasz, stale 16-ka.

Wilno, Ulica Czysta № 3. 52-434-1

Gimnazista potrzebny na wyjazd

Hotel Sokółowski. 1-1140-1

Biuro NAUCZYCIELSKIE p. Jasiński

skiej będzie zamknięte od 1-go czerwca do 1-go sierpnia. 2-1113-3

Wydawca: D-r Władysław Zahorski

Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4.

Czy mamy przyszłość?

Wiara, miłość, nadzieja, ludzie
i ludy istnieją.
Ludzi i ludów mordera, kto je
wydziera im z serca.
Legatowicz.

Przyszłość należy do tych narodów, które posiadają odpowiedni zasób sił duchowych i fizycznych, niezbędnych do życia, rozwoju i obrony społeczeństw ludzkich.

Jest więc pytaniem pierwszorzędnej dla nas wagi — czy i o ile naród polski ma wszystkie przymioty, zapewniające mu przyszłość. Wyczerpujące omówienie tej kwestji zajęłoby nam zbyt wiele miejsca, zamierzamy więc w niniejszym artykule poruszyć najważniejsze tylko punkty tego zagadnienia.

Dusza zbiorowa naszego narodu posiada, zdaniem naszym, wielką samodzielność myśli, dużo pierwotnych, twórczych, szeroki rozmach, ogromne poczucie prawdy i piękna, dużo miłości i bohaterstwa, połączone z altruizmem, posuniętym aż do zapomnienia o sobie; głęboką, wiarę w Boga, nieprzerwaną dążenie do udoskonalenia się.

Pod względem fizycznym naród polski posiada wielką siłę rozrodczą, zdolność zachowania swej indywidualności rasowej. W masie swej jest to naród młody i zdrowy.

Niejednak „tutejszy“, przeczytawszy zdanie powyższe, wzruszy ramionami, inny zaś, posiadający duszę wykoszlawioną niewolą, ironicznie się uśmiechnie. Jeden i drugi zapyta: jeżeli naród nasz posiada te przymioty, to dlaczegoż utracił swój samodzielny byt państwowy, dlaczego pozostaje od przeszło wieku całego w niewoli i t. d.

A jednak to takie proste: upadek polityczny narodu polskiego tkwił w ustroju społecznym państwa polskiego i był spowodowany warunkami politycznymi zewnętrznymi, lecz bynajmniej nie pochodził z rozkładu i upadku wewnętrznego, jak chcą niektórzy historycy.

Wiele dodatków przymiotów narodu naszego było i jest czynnikami, ułatwiającymi innym ujarzmienie nas. Niezależnie od omówienia wyliczonych przymiotów, — czy i o ile naród polski w rzeczywistości je posiada i jakie jest ich znaczenie dla jego przyszłości.

Prawo, że tak powiem, do życia samodzielnego ma tylko ten naród, który do budowy ogólnoludzkiej kultury może wnieść swą indywidualną twórczość.

Jeżeli przypomnimy sobie imiona Kopernika, Sniadeckich, Hoene-Wrońskiego, Supińskiego, Słowackiego, Mickiewicza, Krasinskiego, Szopena, Moniuszki, Matejki, Siemiradzkiego, Kollataja, Staszica, Andrzeja Zamojskiego, Adama Czartoryskiego i wiele innych, jeżeli przyjrzymy się zdobyczom ich ducha, to zobaczymy, ile duch polski wniósł do skarbnicy ogólnoludzkiej kultury swego samodzielnego, twórczego dorobku w dziedzinie nauki, myślenia filozoficznego i etycznego-religijnego, poezji, muzyki i sztuki plastycznej, ile nowego i twórczego wniósł do spraw polityczno-państwowych i ekonomiczno-socjalnych. Przejrzyjmy imiona naszych wodzów w koronie, z buławą i wprost tylko z mieczem, ile między nimi pierwszorzędnych wzorowych sił w tym kierunku. Nie znam dziedziny, w którejby duch polski nie brał udziału, jako siła twórcza i oryginalna. Te imiona, które tu przytoczyłem, to garść tylko ze skarbu, jakie posiadamy.

Jeżeli rozejrzemy się w tym skarbce, jeżeli rzucimy okiem naten szeroki horyzont twórczej myśli polskiej, jeżeli zastanowimy się nad współczesnym naszym dorobkiem duchowym, jeżeli przypomnimy sobie imiona Sienkiewicza, Kasprzowicza, Orzeszkowej, Prusa; jeżeli zajrzemy do prac naukowych przyrodników, matematyków, socjologów, historyków, teologów, iluż tu poważnych pracowników Polaków; prace ich wyróżniają się szerokim zakresem i subtelnością wykonania.

Któż nie zna imion Wróblewskiego — fizyka, Emila Godlewskiego — fizjologa — botanika, Gumplowicza — socjologa, Korzona — historyka i wielu, wielu więcej lub mniej poważnych uczonych.

Zajrzmy do muzyki i sztuki plastycznej — Polacy w pierwszych szeregach. Jeżeli to wszystko przywołamy w naszej pamięci i umyśle, to śmiało twierdzić możemy: „mamy prawo do życia samodzielnego, jako naród“.

Poczucie prawdy i sprawiedliwości w narodzie polskim jest wielkie. Dzięki temu przymiotowi nie byliśmy nigdy narodem zaborczym na modłę germańsko-mongolską.

Nigdy nie wkładaliśmy jarzma sąsiadom ani przy pomocy obłudy, ani siłą ognia i miecza. Poczucie sprawiedliwości dyktowało nam pra-

wo tolerancji religijnej w tych czasach, kiedy to w innych państwach wrzała walka religijna. W imię sprawiedliwości przyjęliśmy prześladowanych wszędzie Żydów, za co nam dziś płacą „hakata“ i „obrusieniem“. Proszę przeczytać akt Unii Lubelskiej, Konstytucję 3-go Maja, wsak to od początku do końca akty prawdy i sprawiedliwości.

Zresztą weź, czytelniku, do ręki historię polską nie fałszowaną, zajrzyj w stosunki polsko-rusińskie w Galicji, przeczytaj gruntownie ostatnie nasze akty polityczne — wniosek szkolny i wniosek o autonomii Królestwa Polskiego. Wszędzie, jak nie złota, przewija się prawda.

Poczucie subtelnej piękna w sztuce i muzyce polskiej, w brzdzieńcu się Polaka wszystkim, co nie jest etyczne, wsak to są rzeczy znane.

Poczucie piękna i prawdy w duszy ludzkiej zlewa się w wielu punktach z miłością, z której wykwitają miłość bliźniego, ojczyzny, rodziny, nieodzowny ich towarzysz altruizm i wreszcie bohaterstwo.

Miłość, to najwybitniejsza bodaj cecha Polaka. Światu całemu znane są nasze hasła: „równi z równymi, wolni z wolnymi“, „za naszą i waszą wolność“. Oczemże te hasła są, jeśli nie wyrazem tej szerokiej wszechludzkiej miłości zbiorowej duszy narodu polskiego.

Nie wiem, czy jaki naród posiada tyle prawdziwej bezinteresownej miłości ojczyzny, jak Polacy. Miłość ojczyzny i bohaterstwo Polaków są tak powszechnie znane, tylkokrotnie stwierdzone, iż, sądząc, zbyt jest szukać na to dowodów.

W historii naszego narodu jest wiele dowodów altruizmu. Altruizm, spleciony z poczuciem sprawiedliwości, tworzył i tworzy szlachetność narodu, stanowiącą robotę duszy polskiej. Wiednie altruizmem, broniliśmy wolności innych; dziś, wydziedziczeni sami, zajmujemy się losem innych, a nieraz więcej niż swoim.

Miłość jest u nas podścieliskiem wiary w Stwórcę. Od brasków naszej historii, aż do dziś wiara stanowi „przewodnik“ nie w naszej historii. Wiara dla nas to nie czcza forma, lecz potrzeba i cecha naszej duszy. U nas wyznanie i jego przewodnicy, duchowieństwo, zawsze ściśle były i są związane z resztą narodu i jego życiem. Ludzie świeccy bronili kościoła; duchowieństwo polskie stało się zawsze w obronie narodu na każdym niemal polu: Kordecki, Kollataj, Staszic i cały szereg pracowników i męczenników sprawy narodowej. Mury wileńskie

widziały niejednego bohatera, księdza-patriotę.

Wiarę naszą cechuje dążność do udoskonalenia duszy na drodze prawdziwego postępu. Proszę przejrzeć literaturę naszą, przeczytać naszych filozofów, jak mało w nich materializmu, jak wiele idealizmu. Każdy Polak, nawet przeciętny, sypie myślą w górę; życie materialistyczne na ogół mało ma u nas wyznawców. To może w znacznej mierze jest przyczyną naszej łatwości, której tyle przykładów znajdujemy w naszej przeszłości i za którą pokutowaliśmy tyle razy.

Dzięki przesadzie, posuwamy altruizm i uznanie praw innych aż do szkolenia sobie, aż do robienia za innych, dla innych z uszczerbkiem własnego narodu. Częściej zapominamy o sobie, niż o innych. Nie sięgając daleko, dość pójsz na pierwsze lepsze zebranie o charakterze społecznym, politycznym lub jakimś innym. Zawsze z pośród nas są obrońcy Rusinów, Białorusinów, Litwinów, Żydów, Rosjan, Tatarów, Ormian, i zawsze ci obrońcy znajdują uznanie. Jeżeli kto wystąpi w obronie praw własnego narodu polskiego, wówczas odzywają się z pośród zebranych głosy niechętnie, chrzące takich obrońców mianem szowinistów, a nawet szkodników. To nie innego, jak przesada i przesada szkodliwa dla bytu narodu własnego. I Pan Bóg nie nakazuje kochać bliźniego więcej niż siebie samego.

Przesada i łatwość naszego wiele nam szkody przynoszą, i tylko taki zdrowy organizm narodowy jak nasz, przeżyje ją pomimo niewoli i nasze wady.

Organizm fizyczny naszego narodu jest pełen siły młodzieńczej. Sam przyrost naturalny tego dowodzi. Przyrost naturalny roczny u narodów zachodnio-europejskich wynosi u największej płodnych 1 1/4%, przyrost naturalny narodu polskiego wynosi około 1 1/2%*, a więc z innymi narodami słowiańskimi należy do najplodniejszych w Europie. W państwie Pruskiem, mimo użycia wszelkich środków niszczycielskich, ludność polska od 1890 r. do 1900 r. wzrosła do 3,716,446 głów, czyli o 416,000, co stanowi 14% przyrostu w ciągu 10 lat. Od roku 1900 do 1905, to jest w ciągu pięciolecia przyrosło 322,000, czyli 9 1/2%*.

Z tego można wnioskować, że

*) Obliczono na podstawie statystyk urzędowych za ostatnie 20 lat w przecięciu.

siła żywotna naszego narodu nie tylko nie słabnie, lecz przeciwnie wzmacnia się.

Jeżeli do tego dodać, że my, Polacy, wynasradzamy się nadzwyczaj trudno, to musimy dojść do przekonania, że jesteśmy narodem nie zamierającym, lecz przeciwnie rosnącym, zdrowym i młodym.

Wrodzony instynkt etyczny obroni nas i nadal od upadku fizycznego i duchowego. Rozpusta, pijaństwo i t. p. rozkładowe czynniki wnoszą i krzewią wśród nas obce żywioły, rozrastające się na naszym ciele, jak pasożyty. Rodzina częściej jest tem, czem być powinna u nas, niż u innych.

Reasumując wszystko, przyszłość musimy do wniosku, iż sił duchowych i fizycznych posiadamy zapas dostateczny do życia i rozwoju.

Niektóre dodatnie nawet przymioty duszy polskiej nie były, niestety, puklerzem, broniącym narodu, to prawda, może nawet ułatwiał robotę niszczycielską, lecz te dodatnie przymioty, łącznie z innymi, wytworzą tę duchową siłę, która daje nam możliwość wytrzymania ucisku i pozostanie tą jednostką twórczą, która wnosi w życie ludzkości szlachetność i postępową prawdziwość, zbliżając ludzi do Stwórcy. Poczucie prawdy, sprawiedliwości i piękna, miłość i altruizm, wiara prawdziwa, dążność do uszlachetnienia się, są to czynniki, które wytworzą prawdziwy ład, porządek Boski na ziemi; to czynniki, które z biegiem czasu w życiu ludów zapanują nad przemocą i obłudą, które wprowadzą świat, lecz przyszłość nie do nich należy!

My, Polacy, z ufnością możemy patrzeć w przyszłość, zło zawsze ma smutny koniec, bo prawda jest wieczna! Wartość duszy i siła fizyczna narodu naszego zapewniają nam tę przyszłość! Brzaski nowego życia, nawet w najciemniejszych zakątkach zaczynają przenikać, dzień nadchodzi. Trzeba wszakże pamiętać, że za darmo na świecie nic nie ma, trzeba pracy!

Nam zaś potrzeba pracy podwójnej! Pracy nad dalszym uszlachetnianiem duszy zbiorowej narodu, z drugiej zaś strony winniśmy dokończyć staran, by pozbyły się łatwości naszej i przesady; musimy nabrać równowagi i przezorności.

Musimy sobie wyraźnie i jasno uprzytomnić, iż oddać sprawiedliwość należy nie tylko innym, ale i nam, że należy bronić naszej własnej

Daremne zabiegi.

Było to na stacji kolei w Wilnie. Dzięki trzem rodzajom mierzenia czasu, podług zegara petersburskiego, wileńskiego i warszawskiego, które mi w głowie pływały, przyjechałem na półtorej godziny przed odejściem nocnego pociągu na Warszawę.

Nie miałem nic do roboty, więc wypadło pocieszać się herbata. Byłem senny i znużony, marzyłem o wyciągnięciu się na ławce wagonu, sam, w osobnym przedziale, by kołysany biegiem pociągu przedzielił w nieświadomości pocieścić te 400 wiorst, dzielących mnie od domowego ogniska i od mojej... „alma urbs“.

Zaszyłem się więc w jakiś cichy kącik, popijałem chińską lurę i bezmyślnie patrzyłem przed siebie, na różne mniej lub więcej śmieszne figury, wchodzące co chwila do bufetowej sali.

Nagle, przy stoliku naprzeciw mojego, zasiadł jakiś oficer dragonów. Popatrzał na zegarek własny, potem na bufetowy, wreszcie uderzył nożem o szklankę w celu przywołania kelnera.

— Kiedy pociąg z Petersburga nadchodzi?

— O jeszcze dobre 40 minut.

— To daj mi butelkę piwa.

— Słuszaj!

Niebawem stanął przed oficerem butelka piwa i wkrótce, wsparłszy się na ramię, pogryzł się w piwo-senne marzenia.

Patrzyłem bezmyślnie na niego, ale ta twarz nie mówiła mi nic. Miał nos, usta, oczy, jak wszyscy, jakies jasne wazy, wyrazu wybitnego żądno. Czasem tylko po tej twarzy przesunęły się naprężenia wyrazu znużenia, to niepokoju chwilowego.

Wówczas zwracał oczy na zegar świetlany, zawieszony nad bufetem, mniej więcej co 10 minut wstrząsał się wychodząc szybko na peron. Po

chwili wracał, ciągnął nowy haust piwa, znowu się wspierał na łokciu i... marzył.

Człowiek bywa dziwnie znerwowany w podróży. Nieraz czyjes ruchy, chodzenie nas roznosi. Teraz jednak nerwowe zrywania się dragona pozostawiały mnie obojętnym.

— Albo jemu pilno wyjechać — albo czeka niecierpliwie na kogoś — mówiłem do siebie.

I wreszcie, patrząc tak ciągle na niego, zaczęła mi się rodzić w sercu jakas do oficera sympatia. — Taka jakas bezmyślna... nawet nie kawalerska, ale piechotna twarz — wysłałem sobie — a jednak widocznie cierpi, lub się niepokoi... Hal... człowiek!.. I on zapewne ma, jak każdy człowiek, swoje cierpienia, smutki i troski... może czasem radości... jak czasem, gdzieś niedaleko... niektórzy ludzie...

Dalej zacząłem filozofować ze sobą na temat, jak rzadko ludzie widzą w ludziach... te ludzi... Dla większości, człowiekiem jest tylko... jego własna osoba. Inne postacie... to kawały mięsa... ruchome... ale niezmiernie dalekie od odczuwania tych samych uczuć, co nasze wielkie... ja.

Gdyby człowiek każdy pamiętał, że i ci drudzy są ludźmi i nił humani, że se alienum esse putant, to rzeczy, że w bardzo krótkim czasie ludzie przestaliby ludzkiem życie zatruchać, gdyżby sobie zdawali sprawę, że ci... zatruci, wymysłani, ogadywani, prześladowani... też cierpią... jak cierpi moje „ja“ w podobnych wypadkach...

— Może zniknęliby wówczas i „istotno-ruskiej ludzi“... myślałem sobie, gdyż zdaliłoby się, że i nam ucisk niemiły, jak im było kiedyś niemiłe... jarzmo mongolskie.

— Ach!.. jak to byłoby dobrze!.. pomyślałem dalej i z rozkoszy jałem przeciągać już drętwiejące od długiego siedzenia członki.

Lecz nagle dał się słyszeć głośny huk nadchodzącego pociągu...

Dragon zerwał się... i wyleciał z sali jak z procy.

Ja jeszcze miałem do odejścia pociągu dużo czasu, więcem siedział dalej, dopijając herbatę.

Po kilku minutach wszedł do sali wspaniała kobieta, a za nią złoty huzar gwardji, w czerwonej czapce, dziesięć razy mniej więcej dziesięcioltnia i wreszcie mój dragon, wyglądający jeszcze marniej przy szykownym gwardziście.

Huzar podkręcał z zadowoleniem wąsa, czemu towarzyszyły ruchy pełne pewności siebie. Piękna pani z okazałymi wdziękami stała miarowo, spokojnie, rozglądając się, przy jakim stole ma usiąść. Dragon podskoczył, odsunął dla niej uprzejmie krzesło i rzekł:

— Proszę — to mój stół.

Wspaniała dama kiwnęła protekcyjnie głową, przystrojona w olbrzymi liljowy kapelusz. Jej kapelusz był du denerierci mody paryskiej, snać w pierwszorzędnym kupionym petersburskim sklepie...

Wreszcie usiedli przy stole, piękna pani, dragon i dziesięćletnia. Huzar usiadł nieopodal pięknej pani, trochę dalej od stołu, z miną jakgdyby nie chciał „se commettre“ z byle oficerem... armji.

Pani też patrzyła na dragona trochę z góry, ale w jej minach wyższości mniej było widać różnicę sfery, lecz natomiast jakieś lekceważenie... kobiecie...

Uchwyciwszy jej spojrzenie, pomyślałem sobie:

— Ten dragon to musi być jakiś wielki... dureń!.. i zakochany w pięknej pani na zabój.

Niebawem podano szampan, dragon uderzył się kieliszkiem z piękną panią i z huzarem, wychylił swój kieliszek z duszkiem, podczas, gdy przyjezdni wciągli szampan „du bout des lèvres“, jak gdyby chcieli przez to dać do zrozumienia:

— Cóż to dla nas szampan wileński po szampanie w Miedwiediu, u Cubat, lub u Donona...

Dragon, wychyliwszy swój kieliszek, nerwowym ruchem sięgnął do

kieszeni szynela, wyciągnął z niej pudełeczko, zawinięte w cienki papier i podał z galanterją pięknej pani.

O miłe czuło było, że to jakiś przedmiot od jubilera.

Piękna pani spokojnie rozwinęła papier, otworzyła pudełko i nawet mnie uderzyły niebawem iskry brylantowego pierścienia.

Piękna pani raczyła sknąć głową na znak uznania, włożyła pierścień na palec i podniosła piękną rączkę w stronę huzara.

Huzar uprzejmie pochwalił kiwnięciem głowy, a twarz dragona purpurowa jaśniała szczęściem i dumą.

Pani pobawiła się pierścieniem i pudełkiem, przez jej twarz na chwilę przeciągnęła się jakaś lekka, przeźroczysta chmura, niebawem uznala jednak widocznie za stosowne nieco goręcej wyrazić swą wdzięczność dragonowi, bo wyciągnęła do niego dłoń i z życzliwym, a czarującym uśmiechem, odsłaniającym cudowne zęby, jął skiskaniem dłoni dziękować za wspaniały prezent.

Dragon, coraz czerwieniej, wylupił oczy, i formalnie niemi pożerał piękną panią.

Jej oczy jednak mówiły:

— Dziękuję ci... dobre bydlę jesteś... Ale daremne twoje zabiegi!.. serce rzadko się diamentami zdobywa.

Huzar raczył zadać jakieś pytanie dragonowi, zapewne coś w rodzaju:

— Czy to w Wilnie kupione?

Dragon potwierdził suchym skinieniem głowy, w którym znać było i pewną niechęć do huzara i pewne rachowanie się z oficerem... gwardji, a po chwili, gdy się wynurzenia dziękczynne skończyły, cicho siedząca dotąd dziesięćletnia wyciągnęła rączki ku dragonowi, jak gdyby chciała go objąć za szyję.

Dragon znowu się zaczerwienił, szybko się nachylił do dziecka, obejmując je też w wpół i chwilę tak pozostali w serdecznym uścisku...

A mnie wówczas coś podrzuciło do góry... Zrozumiałem!.. Huzar był

ten trzeci w dragonie stadle... a dragon... to ten łatwowny... wiecznie zakochany... nieszczęśliwy mąż... „wspaniałej pani“... dziecko — ich córka, z onych czasów, gdy jeszcze na jasne dragonie niebo nie padały cienie... rogów. Wilgotniały mi oczy... szukałem odruchowo chustki do nosa...

Lecz niebawem wybawił mnie z kłopotu dzwonek i wołanie do nosa:

— W Grodnu!.. Biełostok... Warszawu!.. wtorej zvonok...

Jednocześnie zjawił się tragarz z zawiązaniem pełnym szacunku, że dla mojej „Jasności“ miejsce w wagonie zajęte.

Wyszedłem szybko z sali i niebawem pociąg unosił mnie na zachód w pospiesznym tempie...

Nie zasnęłam odrazu. — Stałem jakiś czas w oknie i patrzyłem na oświetlone bladym, wiosennym księżycem wdzięczne góry Ponarskie, te miniaturowe prawdziwych gór... Niebawem wpadł pociąg w miniaturowy tunel, coś w rodzaju tunelu... dla dzieci. Wkrótce Landwarów, dwie pary szyn na prawo, ku zimnej pruskiej przemocy, dwie pary szyn prosto, ku tej krainie, gdzie jakaś lekka zielenieje nadzieja, ale jeszcze silnie popielatawa, jak to żyto, wyłonił się dopiero z pod śniegu.

Myśl o nieszczęsnym dragonie jeszcze czas jakiś nie dawała mi spać.

— Ha... człowiek też!.. jak ja!.. jak wielu innych!.. czuje... zabiega... cierpi!.. zupełnie tak samo, jak cierpiłbym ja w podobnym wypadku... Ach!.. gdyby to wreszcie ludzie zrozumieli, że wszyscy ludzie ludźmi!.. że wszyscy cierpią!..

Lecz w końcu machnąłem ręką i pomyślałem:

— A jednak!.. „Istotno-ruscy“ zawsze będą myśleli, że tylko im ciążyło jarzmo mongolskie!

I wstęchnąwszy ciężko — zasnęłam!

Stanisław Pilecki.

Wychodzący 19